Nr. 41. Lwów, dnia 8. października 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 8. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

ZDZISŁAW LUDKIEWICZ.

Projekta nowego typu szkół rolniczych dla włościan.

(Projekt prof. Bujaka, projekt radcy dra Stefczyka, szkoła typu Pszczelina).

(Dokończenie).

Z drugiej strony zachowanie przez nauczycieli zakładu kontaktu z wychowankami podczas lata będzie miało ten skutek bezpośredni, iż będą ci nauczyciele zachęcali ich do wprowadzania w życie zdobytych wiadomości teoretycznych, będą im dawali wskazówki praktyczne, a więc będzie to dalszym ciągiem nauki zimowej — uzupełnienie teorji przez praktykę.

To wszystko jednak świadczy, iż szkoła zimowa może roztaczać swój wpływ tylko na najbliższą okolicę— n. p. na swój powiat. Nigdy zaś nie można liczyć, że będzie ona obsługiwała większą połać kraju, a przyjmowanie uczni z dalszych okolic byłoby zupełni e nieracjonalne

Uwagi te stosują się zarówno do szkół zimowych dla starszej młodzieży, jak i dla projektowanego przez dra Stefczyka typu drugiego szkół — dla gospodarzy dojrzałych. Gdybyśmy więc mieli środki dostateczne na pokrycie całego kraju gęstą siecią podobnych instytucji, to oczywiście przyklasnąć tylko projektowi takiemu można by było. Gdyby projekt dra Stefczyka, zorganizowania przymusowego związku zawodowego rolników doszedł do skutku, pewna ilość środków materjalnych znalazłaby się odrazu. W każdym razie łudzić się nie należy, aby po wszystkich powiatach zakłady, o jakich myśli projektodawca, odrazu powstały. Dobrze będzie, jeżeli dojdziemy do tego za lat 30. Zresztą sam dr. Stefczyk mówi o łączeniu się poszczególnych powiatów, aby takie zakłady wspólnemi siłami utrzymywać. Lepsze to, niż gdyby ich wcale nie było, lecz dzialalność ich nie mogłaby już tak wielkiego terenu objąć, będą więc okolice upośledzone. A jeżeli projekt dra Stefczyka wogóle do skutku nie przyjdzie? Czyż więc tylko bezpośrednio z nim może być związana myśl zorganizowania systematycznej nauki rolniczej dla ludu? Potrzeba takiej nauki w społeczeństwie naszem silniej jest odczuwana od potrzeby powołania do życia związków zawodowych rolników, szanse więc utworzenia szkół rolniczych zimowych są o wiele większe, niż szanse tamtego projektu, prędzej też zapewne zaczną one stopniowo być zakładane. Nieprzesądzając więc, jaki los spotka projekt związku zawodowego, można przecież liczyć, że zimowe szkoły rolnicze będą stopniowo tu i tam wyrastały po kraju naszym, zanim obejmą cały teren jego. Do tego czasu stale będą istniały znaczne przestrzenie wcale przez te szkoły nie obsługiwane, co oczywiście będzie dla nich wielką nieprawiedliwością.

Refleksje te nasuwają pytanie, czy nie dałoby się stworzyć jakiegoś innego typu szkoły rolniczej dla włościan, któraby choć w części potrzebę nauki systematycznej dla tych upośledzonych przestrzeni zaspakajała? Pytanie to jest tem żywotniejsze, iż szkoły zimowe zwłaszcza na początku obejmą zaledwie pewien tylko procent powierzchni kraju, większa więc jego część będzie „upośledzona“.

Wzoru możemy poszukać w Królestwie Polskiem, gdzie istnieje specjalna szkoła tylko dla przyszłych gospodarzy małorolnych przeznaczona — w Pszczelinie pod Warszawą.

Pszczelin oddalony jest od Warszawy trzy kwadranse jazdy koleją, (stacja Brwinów) i $1^1/_2$ kilometra od kolei *). Utrzymuje szkołę Towarzysto ogrodnicze warwarszawskie. Przed laty zakupiło ono kilkanaście morgów gruntu, gdzie obecnie dzięki ofiarności publicznej

*) Żałować należy, iż nikt z naszych działaczy społecznych, zwiedzających wystawę w Częstochowie i Warszawie, nie obejrzał po drodze Pszczelina.

wzniesiono już obszerny gmach, mieszczący dwie duże, sale, kuchnię i mieszkania nauczycieli, dalej stoi budynek mieszkalny uczni, obliczony na 60 osob, następnie zabudowania gospodarcze, stolarskie i t. p.

Szkoła pszczelińska nie jest czysto-rolniczą, lecz rolniczo-ogrodniczą. Kurs w niej trwa 11 miesięcy (bez grudnia) przyczem bardzo wielką uwagę kładzie się na zajęcia praktyczne. Grono naucycioli składa się z 1) rolnika, 2) ogrodnika 3 i 4) dwóch lub jednego nauczyciela nauk ogólno-kształcących, 5) ze stolarza; — oprócz tego kilku nauczycieli dojeżdża, jak weterynarz, katecheta, nauczyciel gimnastyki. W program nauki wchodzi rolnictwo, równorzędnie z nim ogrodnictwo i pszczelnictwo, a prócz tego nauka stolarstwa, zwłaszcza wyrób uli ramowych, ćwiczenia straży pożarnej, oprócz zaś tego nauki ogólno-kształcące, jak rachunki, botanika zoologia itp.

Opłata w szkole wynosi 60 rubli rocznie od ucznia za naukę, wikt i mieszkanie. Obiady i kolacje uczniowie jadają zwykle przy wspólnym stole z nauczycielami. Wogóle nauczyciele stykają się z nimi stale, nie tylko wykładając, lecz będąc zarazem instruktorami i wychowawcami. Z tego powodu, a może i wskutek wrodzonego taktu osób obecnie w Pszczelinie pracujących, stosunki między uczniami a nauczycielami są bardzo dobre. Panuje w Pszczelinie nastrój, jak gdyby uczniowie byli nie tylko wychowankami szkoły, lecz także niejako członkami jakiejś gminy, która koło tej szkoły się skupia.

Nauka, urozmaicona przez zajęcia praktyczne w gospodarstwie rolnem, w ogrodzie, w stolarni, przez ćwiczenia straży ogniowej i gimnastykę, jest prawdopodobnie bardzo miła dla uczni, gdyż większość z nich garnie się do niej bardzo chętnie. Rezultaty też jej są nad wyraz pomyślne: zdolniejsi uczniowie po 11 miesiącach nie tylko posiadają już wcale pokaźny zapaś wiadomości rolniczo-ogrodniczych i ogólnych, lecz umieją je także stosować w praktyce. Mniej zdolni nabierają w szkołach dużo wprawy, techniki rolniczej i ogrodniczej, choć więc może z teorji zbyt wiele nie skorzystają, bądź co bądź jednak zostaną bez wątpienia gospodarzami postępowymi i staną się też w swej wsi pjonierami ulepszonej kultury rolnej. Wielce pomocnym w tym wypadku jest to, że naogół uczniowie pszczelińscy to materjał doborowy. Zjeżdżają się oni ze wszystkich okolic Królestwa, przyczem dość znaczne koszta nauki skłaniają do korzystania z niej tylko ludzi lub młodzież bardziej rozgarniętą, zdającą sobie sprawę z jej potrzeby. Skoro zaś uczeń zapłaci już swoje 60 rubli, toć stara się on wyzyskać te nauki dla siebie jak najlepiej. Wiek uczni waha się od lat 18 do 30, a nieraz i wyżej.

Co roku kończy szkołę pszczelińską około 60 uczni (w roku obecnym już nawet 70-kilku). Niemal wszyscy oni wracają na rolę, ponieważ już przed wstąpieniem obowiązani są złożyć deklarację, że na swojem gospodarstwie w przyszłości pracować będą.

Tego typu szkoła istnieje tylko jedna na całe Królestwo, a więc kraj półtora raza większy od Galicji. Zdawałoby się może, że wpływ jej wobec tego będzie minimalny. A jednak tak nie jest. Są wprawdzie okolice, a nawet całe powiaty, gdzie nikt o „pszczeliniakach“ nie słyszał, w wielu jednak miejscowościach utarło się już

T. Świszczowski.

Zarys historyczny mleczarstwa w Galicji.

(Ciąg dalszy).

V.

Kwestja założenia szkoły mleczarskiej stała się więc aktualną.

Gdy w r. 1898 Komisja krajowa dla spraw rolniczych nie mogła z braku materjału wydać Sejmowi swojej opinii co do założenia szkoły mleczarskiej, zażądała od Wydziału krajowego, aby przedłożył jej materjał przygotowawczy, oparty na zbadaniu takich zakładów za granicą kraju.

W tym celu wydelegował w r. 1898 Wydział krajowy dra T. Rylskiego do Danii i Szwecji, polecając mu zapoznanie się z tamtejszemi szkołami i stacjami doświadczalnemi mleczarskiemi. Sprawozdanie z podróży dra Rylskiego, memorjał Towarzystwa rolniczego oraz projekt szkoły, wypracowany przez Biuro mleczarskie, posłużyły jako podstawowy materjał do obrad komisji dla spraw rolniczych.

Po całym szeregu obrad powzięła Komisja w dniu 9. listopada 1899 r. uchwałę, „którą nie doradza Wydziałowi krajowemu zakładania już teraz szkoły mleczarskiej, jako na razie przedwczesnej, natomiast uważa za rzecz wskazaną i potrzebną, by celem kształcenia przyszłych kierowników mleczarń, Wydział krajowy zorganizował stałe, w racjonalny system ujęte kursa mleczarskie w miejsce dorywczo dotychczas urządzanych kursów przez obydwa c. k. Towarzystwa gospodarcze“.

Wobec tej uchwały Wydział krajowy zaniechał na razie utworzenia szkoły mleczarskiej, zajął się natomiast zorganizowaniem stałych kursów mleczarskich, które miały uczynić zadość odczuwanej potrzebie i stworzyć właściwe przejście z dotychczas urządzanych kursów w prawidłową szkołę mleczarską. Urządzanie kursów stałych umotywował Wydział krajowy tem, że dla dotychczasowych mleczarń, aczkolwiek szybko się rozwijających, zupełnie będą wystarczającemi dla utworzenia odpowiedniego personalu kilkumiesięczne kursa, które na razie zastąpią szkołę mleczarską.

W sprawie wykształcenia serkarzy postanowiła tak Komisja dla spraw rolniczych jak i Wydział krajowy wobec nielicznych dotąd wypadków zapotrzebowania kierowników serkarń, kształcić serkarzy przy pomocy udzielanych im stypendjow za granicami kraju, niżeli tworzyć na razie specjalną szkołę serkarską, która w stosunku do udzielanych korzyści przez kształcenie kierowników serowarń byłaby za kosztowną.

Idąc za radą Komisji rolniczej, postanowił Wydział krajowy przysparzać serkarzy w ten sposób, że zdolniejszych uczniów, wyszczególniających się na kursach mleczarskich, wysyłać będzie do wzorowo urządzonych zakładów i szkół serowarskich za granicą kraju, „gdzie nabywszy potrzebnych wiadomości teoretycznych i należytej wprawy w fabrykacji serów, będą zupełnie fachowo przygotowani do przyszłego zawodu“. Powyższy program kursów preliminował Wydział krajowy na r. 1900.

Rok 1899 zaznaczył się podobną jak w latach poprzednich działalnością instruktorów mleczarstwa. Daje się tu zauważyć ścisły rozdział pracy między oboma instruktorami. P. Biedroń zajmuje się organizacją i prowadzeniem kursów mleczarskich, urządzonych przez Towarzystwo rolnicze, badaniem warunków nowo zawiązać się mających mleczarń, bądź to dworskich, bądź włościańskich.

Dr. Rylski natomiast lustrował istniejące Spółki i mleczarnie, prowadził kursa mleczarskie w szkołach rolniczych i prowadził czynności biurowe, współpracując z p. Biedroniem w „Przeglądzie mleczarskim“.

Ponieważ w roku 1899 nie doszło ani do założenia szkoły mleczarskiej, ani do urządzenia stałych kursów mleczarskich, postanowiły Komitety obu bratnich Towa-

zdanie, że co „pszczeliniarz“ to dzielny gospodarz, wytrwały pracownik nawet na małym zagonie. I rzeczywiście bez przesady można powiedzieć, że w większości wychowankowie szkoły pszczelińskiej stają się we wsi swej stopniowo gospodarzami najbardziej szanowanymi, dzielnymi obecnie pracownikami Kółek rolniczych — wogóle wpływ ich na otoczenie jest nader dodatni, stają się oni prawdziwymi pjonierami postępu rolniczego.

Rezultaty szkoły pszczelińskiej powinny i Galicję zachęcić do utworzenia tego rodzaju zakładu naukowego. Łudzić się naturalnie nie można, aby u nas szkoła taka dała tak samo świetne rezultaty, jak Pszczelin. Królestwo ma nieco inne warunki — za naukę uczeń musi płacić, nie pójdzie więc do szkoły ten, kto z niej korzystać nie potrafi lub nie będzie rozumiał potrzeby nauki; u nas zaś wobec, zresztą zupełnie słusznie, przyjętej zasady bezpłatnego nauczania niższego, ten czynnik, sortujący uczni odpada. Królestwo pozatem ożywione jest bardziej poczuciem obowiązków obywatelskich, pracowników ma tęższych, bardziej samodzielnych i twórczych, wreszcie tradycja Komisji edukacyjnej, która pracą swą całemu światu zaimponowała również jest bodźcem psychicznym do lepszego prowadzenia szkół — stawiania im większych wymagań.

Pomimo jednak upośledzenia w tym kierunku Galicji, nie można przecież twierdzić, aby typ szkoły pszczelińskiej był dla nas nieodpowiedni. Trzeba tylko postawić sobie za zasadę, iż szkoła taka ma obsługiwać większą naraz połać kraju. Z tego już wynika konsekwencja, że na masy może ona działać nie bezpośrednio, jak szkoła zimowa, lecz przez swych wychowanków. Wobec tego nie można brać na uczni pierwszych z brzegu chłopaków wiejskich, trzeba bowiem, aby byli to ludzie z natury rozgarnięci, zdolni, tacy bowiem tylko, uzyskawszy naukę, potrafią nie tylko w życie ją wprowadzić, lecz i u sąsiadów swych zdobędą poważanie, a łącznie z tem i wpływ na nich wywierać będą. Rekrutować więc uczni należało by w ten sposób, że ludzie inteligentni, pracujący w kółkach rolniczych lub spółkach na wsi, widząc, że gospodarz jaki ma rozgarniętego chłopaka, namawialiby go, aby posłał syna do takiej szkoły. Roczny kurs nauki nie bardzo by odstraszał gospodarza, od poświęcenia tego czasu na naukę syna, nie wątpię więc, że kandydatów tego rodzaju na parę szkół rolniczych na Galicję byłoby zawsze dosyć, tembardziej, że ze swej strony musiałby ojciec wyłożyć chyba tylko na koszta przejazdu do szkoły. Można zresztą namawiać do wstępowania także ludzi już samodzielnych, którzy mają zamiar osiąść na własnem gospodarstwie. Aby tego rodzaju kandydatów mieć więcej, można ułatwiać im po ukończeniu nauki nabywanie włości rentowych.

Ponieważ obecne szkoły rolnicze niższe miały służyć także własności drobnej, a de facto kształcą tylko oficjalistów dla dworów, bardzo przeto słusznem by było, aby jedną z tych szkół poświęcić specjalnie włościaństwu i przerobić ją na szkołę typu Pszczelina. Byłaby to próba wcale nie kosztowna ani ryzykowna, a, kto wie, czybyśmy nie uzyskali w ten sposób uczelni, jakiej nam właśnie potrzeba. Przy szkole takiej należało by założyć, jak

---

rzystw rolniczych jak i w latach poprzednich tak i w tym roku urządzić kurs mleczarski.

Kurs mleczarski tym razem ośmiotygodniowy rozpoczął się w dniu 1. czerwca w Tęgoborzu pod Nowym Sączem. Miejscowy proboszcz ks. Jan Figiel, jak i w roku poprzednim zajął się pomieszczeniem uczestników kursu. Kurs ten ukończyło 16 mleczarzy pod kierunkiem p. Biedronia i instruktora Krużla, którego w następstwie Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego zamianował swoim lustratorem Spółek, „czyniąc zadość dawno odczuwanej potrzebie zwiększenia fachowej kontroli“ nad mleczarniami, utworzonemi staraniem i pomocą subwencyjną Towarzystwa.

Zaangażowanie instruktora wyłącznie dla Towarzystwa krakowskiego wynikło z przewidywania, że krajowi instruktorzy mleczarstwa z powodu nawału własnej pracy nie potrafią podołać jednej z najważniejszych czynności, t. j. lustrowania dawnych i nowo powstałych spółek mleczarskich, wymagających jako jeszcze bardzo młody przemysł rolniczy ustawicznej opieki, wobec tego, że kierownicy tych mleczarń, jako ludzie jeszcze mało technicznie wyrobieni i nie posiadający zbyt obszernych wiadomości fachowych, nie potrafią sobie w bardzo wielu wypadkach zaradzić.

Komitet przeznaczył część z otrzymanych od ministerstwa funduszów na utrzymanie własnego instruktora, wnosząc równocześnie petycję do Wydziału krajowego, prosząc o ofiarowanie na ten cel 1.200 K. Wydział krajowy w zasadzie nie sprzeciwił się temu wnioskowi, postanowił jednak tę sprawę z braku funduszów odstąpić decyzji Sejmu, proponując zwiększenie pensji dla powstającej posady pomocnika krajowego instruktora, co da możność ściślejszego nadzoru i kontroli istniejących już spółek mleczarskich.

Dla wyrobienia siły pomocniczej wysłał Wydział krajowy dwóch kandydatów ze stypendjum za granicę do Hameln do szkoły mleczarskiej, ci jednak nie w zupełności odpowiedzieli nadziejom, gdyż jeden z nich po powrocie przyjął posadę prywatną, drugi również założył mleczarnię własną, będąc równocześnie lustratorem spółek mleczarskich Towarzystwa rolniczego. Tak więc w r. 1899 nie przyszło do obsadzenia pomocniczej posady instruktora mleczarstwa.

VI.

Głównem staraniem Wydziału krajowego w r. 1900 było zajęcie się wyszukaniem odpowiedniego miejsca na urządzenie stałych kursów mleczarskich. Miejsce to miało znajdować się w takich warunkach, by stałe i ulepszone kursa mleczarskie stały się rzeczywistem przygotowaniem do mającej się w przyszłości założyć szkoły mleczarskiej.

Ponieważ zarówno kursa jak i późniejsza szkoła mleczarska muszą dla praktycznego wykształcenia uczniów mieć do swej dyspozycji znaczniejszą ilość mleka, przeto postanowiono, że kursa takie powstać mogą bądź przy prywatnem gospodarstwie nabiałowem, bądź przy odpowiedniej spółce, z którą muszą wejść w pewien trwalszy stosunek. Dla przeprowadzenia tej myśli, trzeba osobie było jasno przedstawić w jakich to warunkach stosunek taki może być nawiązany, by w ten sposób przygotować sobie wytyczne punkta do rokowań ze stronami i wyboru miejsca, w któremby stałe kursa mleczarskie miały być urządzane.

Niezbędnemi warunkami dla tego celu uznano następujące:

„1) Większa mleczarnia, rozporządzająca dziennie około 1.000 litrów mleka.

2) Możliwość praktyki w żywieniu cieląt i nierogacizny odpadkami mleczarni.

3) Możliwość praktyki w żywieniu, chowie i pielęgnowaniu krów mlecznych.

4) Położenie miejscowości, o ile to możliwe, w centrum kraju, przy kolei i w okolicy mlecznej.

5) Możliwość pomieszczenia i wyżywienia 12 uczniów w granicach kosztów przez Wydział krajowy preliminowanych.

6) Mieszkania dla kierownika kursu.

to Dr. Stefczyk proponuje dla swoich zakładów rolniczych, parę wzorowych gospodarstw włościańskich. Oprócz tego mogłaby być forma doświadczalno-demonstracyjna. Do szkoły takiej przyjmować byłoby można co roku 30—40 uczni. W Pszczelinie jest ich 60—70, lecz ilość ta wymaga już zbyt wielkiego taktu i energji od kierownika i nauczycieli, aby utrzymywać ich w karbach, a jednocześnie podnosić moralnie. Na kierownika takiej szkoły należałoby powołać człowieka, na którym można by było w zupełności polegać, że z zadania swego wywiąże się dobrze. Przypuszczam, że dałoby się może zaangażować wprost kierownika szkoły pszczelińskiej. Kszywdy Pszczelinowi nie zrobiłoby się, ponieważ ludzie osiadają tam tylko czasowo, zwykle na kilka lat, gdyż szkoła ta nie może dać im należytego wynagrodzenia.

Kurs w projektowanej szkole zachowałbym prawie ten sam, co w Pszczelinie, bynajmniej nie zmniejszając zakresu ogrodnictwa, gdyż ma ono dla Galicji znaczenie pierwszorzędne.

Wystawa koni w Częstochowie.

I.

Otrzymawszy zaproszenie do grona sędziów na wystawę w Częstochowie, przyznam się otwarcie, nie byłem tem zbyt ucieszony. Wystawy na prowincji nie należą do przyjemności, są jednak tak zwane zaszczytne obowiązki, od których wyrażając się po galicyjsku zwalniać się „nie wypada“.

Jakże też byłem zdziwiony przyjechawszy na miejsce. Sama Częstochowa to w całem tego słowa znaczeniu miasto fabryczne, obecnie bez mała tak wielkie jak Kraków. A wystawa? Zdumiałem! Jakże mi lwowska w pamięci zmalała!

Udałem się wprost do biura Komitetu na placu wystawy, mającego do swej dyspozycji pocztę, telegraf i telefon. Przywitał mnie hr. Raczyński wiceprezes wystawy, i od razu zagadnął: „Jakie tam macie porządki w Galicji? Pisaliśmy — mówi — do waszej Ligi przemysłowej zapraszając do współudziału. I wie Pan co nam odpowiedzieli? Poprosili o relację z wystawy tak jakby się już dawno odbyła“.

Galicja też wcale — o ile wiem — nie jest na wystawie reprezentowaną. Natomiast czeskie i wiedeńskie firmy co krok się spotyka.

Komitet wystawy odniósł się do wszystkich instytucji w Galicji reprezentujących nasz przemysł i rolnictwo. Dlaczego w oficjalnych organach nie poinformowano sfer interesowanych, dlaczego wogóle nasza prasa o przygotowującej się wystawie w Częstochowie milczała—w kilku słowach trudno byłoby ściśle odpowiedzieć; to pewna że obustronnie zawiniono. Wystawy niemieckie na każdej najmniejszej stacji kolejowej w Galicji narzucają się publiczności swemi efektownemi reklamami, a z częstochowską nigdzie się nie spotkałem.

Nie będę tu opisywał tej wystawy, której skrzętność ludzi idei, dobrej woli i czynu na stokach Jasnej góry stworzyła. Powtarzam; byłem zdumiony — to mało powiedzieć — byłem wprost oczarowany, nie tyle samą wy-

---

7) Istnienie w miejscu szkoły ludowej, ze względu na to, aby kierownik jej mógł być zarazem nauczycielem nauk pomocniczych na kursach“.

Czynniki więc zastanawiające się nad sprawą założenia stałych kursów mleczarskich zdawały sobie dokładnie sprawę z rzeczywistych potrzeb jakie szkoła mleczarska otrzymać musiała, aby stanęła na odpowiednim jej zadaniu poziomie.

Że się to do dnia dzisiejszego w zupełności nie urzeczywistniło, winne temu może lokalne stosunki, w jakich dzisiaj znajduje się obecna szkoła mleczarska.

Działając w myśl powyższych wymogów, polecił Wydział krajowy Biuru mleczarskiemu wynalezienie odpowiedniego miejsca na urządzenie stałych kursów mleczarskich.

Instruktor więc zwiedza rozliczne mleczarnie prywatne i spółkowe w kraju, a mianowicie: w Dębicy, Oleszycach, Przeworsku, Tęgoborzy, Mstowie, Wesołowie i Krysowicach. Z wielu zwiedzonych mleczarń zaproponował tylko jedną mleczarnię parową w Oleszycach.

Po kilku miesięcznych pertraktacjach, urządzenie kursu mleczarskiego w Oleszycach nie przyszło do skutku wobec tego, że właściciel tej mleczarni X. Wł. Sapieha odstąpił od zamiaru urządzenia kursów mleczarskich przy swojej mleczarni.

Na razie więc wobec pilnej potrzeby wykształcenia przynajmniej kilku kierowników mleczarń, Wydział krajowy widział się zmuszony urządzić prowizorycznie jeden kurs w którejkolwiek z wyżej wymienionych mleczarń.

Postanowiono więc urządzić w r. 1900 jeden kurs w Mstowie, a równocześnie czynić dalej poszukiwania za odpowiednią miejscowością na stałe pomieszczenie kursów mleczarskich.

Kurs ten urządzony wspólnie z Galicyjskiem Towarzystwem gospodarskiem pod kierownictwem kraj. instruktora mleczarstwa p. Biedronia trwał od 18. września do 15. października. Na kurs ten uczęszczało ogółem 14 uczniów i uczenic, a wszyscy z wyjątkiem jednego przyjętego na własny koszt, otrzymali stypendja, wystarczające do całkowitego utrzymania się w czasie kursu.

Tymczasem Biuro mleczarskie czyni dalsze starania i poszukiwania za odpowiedniemi na kursa miejscowościami.

Wydział krajowy przychodzi do przekonania, że urządzenie takich kursów pociągnie za sobą znacznie większy koszt, niżeli był preliminowany (6.000 K), trudno bowiem liczyć na znalezienie takiego prywatnego gospodarstwa nabiałowego, któreby oddało do dyspozycji kursu potrzebne lokale na mleczarnię, mieszkanie dla kierownika i uczniów, sali naukowej i t. p., a przytem okazuje się potrzeba znacznie większego wydatku na odpowiednie adaptacje owych lokali.

Szczególnie poważnego znaczenia w kalkulacji nabiera sprawa ryzyka z przeróbki nabiału. Zrozumiałą jest bowiem rzeczą, że żaden właściciel mleczarni nie chce oddać mleka na użytek kursów czy szkoły pod tym warunkiem, by najbardziej ryzykowną i najtrudniejszą część przedsiębiorstwa, t. j. spieniężenie produktów mleczarskich miał przyjąć na siebie i uzyskaną za nie ceną się zadowolił, lecz każdy producent żąda, aby mleko pobrane do użytku kursów zostało mu po omówionej cenie zapłacone.

Po rozpatrzeniu tych wszelkich trudności Biuro mleczarskie wygotowało 4 projekty, w których szczegółowo zostały określone warunki i koszta mających powstać zakładów.

W dwóch projektach proponowało Biuro mleczarskie oprzeć kurs o gospodarstwo nabiałowe przez wydzierżawienie mleka; trzeci projekt zawierał propozycję oparcia kursów o niższą szkołę rolniczą w Suchodole.

Czwarty projekt doradzał urządzenie kursów we własnej mleczarni, opartej o spółkę mleczarską bądź już istniejącą, bądź taką, którąby dla zaopatrywania mleczarni w nabiał, trzeba założyć.

Koszta w takich kalkulacjach przedstawiałyby się, jak następuje: kursa przy prywatnych mleczarniach 13—18 tysięcy koron rocznie, w Suchodole przy szkole rolniczej 11.000

stawą co duchem jaki w niej panuje, duchem który u nas w Galilei dziwnie osłabł.

Jeżeli to nie sofizmat, że ucisk wytwarza energię, to energia ta, tam za kordonem nabrała takiego rozpędu, że my zażywający swobód konstytucyjnych wkrótce zostaniemy całkiem zdystansowani.

Nie przypominam sobie, bym gdziekolwiek widział na wystawach kulturę rolniczą w tak popularny sposób propagowaną.

Budującym był ten widok tych permanentnych wykładów, którym grupy włościan przy grzędach pokrytych płodami naszej ziemi z wysokiem zajęciem się przysłuchują. Bo czyż można praktyczniej pouczać, jak demonstrując na roli. Przysłuchałem się raz takiemu wykładowi przy burakach. Na pierwszym rzędzie widzi się je bez nawozu nie okopane, na drugim okopane raz, na trzecim dwa razy i t. d. Potem przychodzą buraki na różnych nawozach sztucznych. Gdy się pierwszy rząd porówna z ostatnim, widzi się jakie kolosalne rezultaty, praca fachowa i inteligentna dać może.

Klasycznem też było gospodarstwo włościańskie na wzór urządzone, w którem zacząwszy od domu, stajni, gnojowni pod dachem, szopy, przyrządów gospodarskich, dalej konia półciężkiego typu, krowy, kozy i t. d. i t. d. a skończywszy na najdrobniejszych szczegółach domowego gospodarstwa kobiecego, niczego tam nie brakowało. A w ogródku czego tam nie było! A przemysł ludowy!

Lecz nie mnie o tem pisać. Może nasze Towarzystwa gospodarskie wysłały lub wyszlą swych fachowych recenzentów, niech oni o tem relację napiszą.

Szczęśliwym był wybór Częstochowy na urządzenie wystawy, bo te tłumy ludu ciągnące na Jasną Górę, pokrzepione na duchu, zwróciwszy swe kroki na wystawę, czerpią z niej przykład i naukę, która ich znów materjalnie w przyszłości wzmocni.

* * *

Relacje z wystaw inwentarzy, a specjalnie koni, bywają prawie zawsze aglomeratem szablonowych pochwał, któremi recenzent, jak aptekarz granatami na swych ważkach dozy oceny wyrównuje. Jednemu mniej, drugiemu więcej, byle nikogo nie urazić, dodać po parę kropli prawdy, a to wszystko razem obwija się zgrabnie w kolorowe papierki banalnych frazesów, zawiązuje ładnym sznureczkiem komplementów i opatruje etykietą fachowej recenzji. Każdy autor ponadto nadaje swej recenzji pewne zabarwienie, proteguje swój ulubiony kierunek, z lekka przeciwny krytykując.

Co do mnie, wiem z doświadczenia, że otwarte wypowiadanie poglądów krytycznych ze skarbieniem sobie ludzkiej miłości pogodzić się nieda.

Wystawa koni w Częstochowie dała nam dwa bardzo interesujące odrębne obrazy: rezultatów konsekwentnej pracy na polu hodowli koni roboczych zapomocą celowej krzyżówki rasy rodzimej z rasami zachodniemi i rezultatów hodowli opartej na specjalnej selekcji jakości zapomocą publicznych prób wyścigowych. Niemniej interesującym i pouczającym był wynik zmieszania tych dwóch kierunków w chowie kulturalnym, któremu może największe oklaski od publiczności w udziale się dostały.

Podczas gdy u nas Towarzystwo gospodarskie, ma-

---

do 12.000 K, w razie zaś budowy samoistnej mleczarni około 50.000 K.

Projekty te rozpatrywała szczegółowo krajowa Komisja dla spraw rolniczych i nie zaleciła żadnego z nich, lecz uznała za konieczne dalej szukać i badać i szczególnie w tym kierunku czynić starania . „by przy istniejących w kraju wzorowych (?) serkarniach, w pierwszym rzędzie zorganizować naukę wyrobu serów miękkich i twardych, a obok tego także naukę mleczarstwa“. (!)

Tak więc w r. 1900 ani stałe kursa mleczarskie ani szkoła mleczarska do skutku nie przyszły.

Chcąc zaradzić tymczasowemu brakowi ukwalifikowanych kierowników mleczarń, Wydział krajowy nie znalazłszy odpowiedniego miejsca na urządzenie stałych kursów mleczarskich ani na szkołę mleczarską, urządził na razie prowizoryczny kurs mleczarski z terminem sześciotygodniowym w Mstowie według programu, który służył do urządzenia podobnych kursów w Tęgoborzy.

Na kurs ten, jak już wyżej nadmieniłem, przyjęto 14 kandydatów, udzielając każdemu z nich zasiłku stypendyjnego w kwocie 100 K. Kierownikiem tego kursu był p. Biedroń, praktyczną zaś naukę prowadził p. Jan Krużel. Po ukończeniu kursu wszyscy uczestnicy otrzymali zaraz posady w mleczarniach spółkowych lub dworskich. Trzem zaś najbardziej uzdolnionym uczniom nadał Wydział krajowy stypendja dla dalszego kształcenia się w mleczarstwie poza granicami kraju, by jednemu z nich nadać w następstwie posadę pomocnika instruktora mleczarstwa. Dodać należy, że kurs w Mstowie poparło Gal. Towarzystwo gospodarskie, subwencjonując go kwotą 800 koron.

Pragnąc ułatwić producentom masła zbyt towaru jako też wytworzyć ruch, dążący do ulepszeń i postępu w mleczarstwie, utworzyło Towarzystwo gospodarskie bezpłatne Biuro pośrednictwa między producentem a kupcem, powierzając jego kierownictwo dr. T. Rylskiemu. Zauważyć tu jednak trzeba, że zakres działania tego biura musiał na razie być bardzo skromnym, bo mogło nieść tylko niejako doraźną pomoc drobnym producentom, nie mogło więc być uważanem jako czynnik, który w sprawach handlu produktami nabiałowymi byłby ostatnim wyrazem potrzeb i organizacji tego handlu. Że biuro to oddało znaczne korzyści świadczy fakt, że mimo krótkiego czasu swego istnienia ułatwiło zbyt bardzo wielu naszym mleczarniom i pomogło do wyszukania im wielu fachowo wykształconych kierowników. Wielką pomocą był tutaj „Przegląd mleczarski“, w którym stale zarezerwowano osobną rubrykę dla Biura.

Dla unormowania jednolitości masła, zajęło się to „Biuro informacyjne“ urządzeniem próby (oceny) masła, która odbyła się w dniu 5. maja 1900 r. W ocenie wzięło udział 48 mleczarń, wynik jej jednak okazał znaczną niejednolitość produktu wyrabianego przez nasze mleczarnie.

Jak już wspomniałem, Biuro to niestety wkrótce musiało zostać zwinięte tak z powodu braku odpowiednich funduszów, jak i z braku, po ustąpieniu z niego dla braku czasu dra Rylskiego, fachowego kierownictwa.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze organizuje w roku 1900 dalsze mleczarnie w Borzęcinie, Mstowie i Szczurowej, dając im odpowiednie maszyny bezpłatnie. Również zajmuje się lustrowaniem założonych przez siebie mleczarń, którą to czynność spełnia jak i w poprzednim roku utrzymywany z funduszów Towarzystwa własny instruktor, p. Krużel.

Do obsadzenia stałej posady pomocnika kraj. instruktora mleczarstwa z siedzibą w Krakowie pod nadzorem Towarzystwa rolniczego w roku 1900, pomimo, że Wydział krajowy oświadczył gotowość kreowania takiej posady, — z powodu braku odpowiedniego kandydata — nie przyszło. Wobec tego Towarzystwo zwróciło uwagę Wydziału krajowego na konieczność wydatniejszego udzielania zasiłków dla kształcenia za granicą fachowych kandydatów, potrzebnych na kierowników mleczarń, dla krajowego Biura mleczarskiego i przyszłej szkoły mleczarskiej,

jąc za zadanie wyprodukowanie roboczaka stosownego do intenzywniejszej pracy w roli, zużywa swe fundusze na zakupno i subwencjonowanie ogierów arabskich, tam w Królestwie, jak w całej reszcie Europy, dawno zrozumiano, że ekonomicznym absurdem jest dążenie do wyprodukowania stępaka bez domieszki krwi zimnej.

Panowie Lubomirscy z Kruszyny z iście patrjarchalną pieczołowitością zaopiekowali się hodowlą włościańską. Sądzę że najlepiej będzie jeżeli przytoczę tu w całej rozciągłości relację, jaką oni sami o swej działalności komisji premiującej przedstawili:

Stosunek stada „Kruszyna — Widzów“ do hodowli koni włościańkich.

Celem stada Widzowskiego, poza hodowlą koni pełnej krwi i półkrwi angielskiej, jest też poprawienie hodowli włościańskiej: cel do osiągnięcia daleko trudniejszy, niżby przypuszczać można było. Przedewszystkiem trzeba było w początkach przezwyciężyć niechęć i niezrozumiałą obawę włościan przed racjonalną hodowlą, którą to jedynie przez płacenie rubla chłopcom stajennym za przyprowadzenie klaczy do pokrycia, udało się wkońcu usunąć i do tego doprowadzić, że obecnie są włościanie, którzy gotowi są płacić nawet do 25-u rubli za pokrycie klaczy widząc i uznając już dodatnie rezultaty pokrywania poprawnymi ogierami i ciągnąc z tego znaczne korzyści.

Materjał zawodowy, jakim rozporządzają włościanie najbliższej okolicy, bardzo trudno jest uznać za odpowiedni do hodowli. Są to konie drobne i słabe, a jedyną ich zaletą jest suchość kości. Przedewszystkiem więc dążeniem stada było dać włościanom podkład, na którym właściwą hodowlę rozpocząćby można było.

Po pierwsze więc chodziło o zgrubienie kości i masy, następnie o wyrobienie jednego typu konia, równie stosownego do roboty, jak i do szybkiego ruchu. Ponieważ przy dużej ilości stanowionych matek trudno było za każdym razem dobierać stosownego ogiera, postanowiono kierować hodowlą, naznaczając odpowiednie opłaty od stanówki. Z doświadczeń zaś na własnej hodowli doszliśmy do wyprodukowania konia, który wydawał się nam najodpowiedniejszym na konia włościańskiego; kierując się więc tem doświadczeniem, przeznaczyliśmy w początkach 3-ech reproduktorów dla pokrywania włościańskich klaczy, a mianowicie: Bohuna, Czorsztyna i Ambasadora. Za Bohuna pobierano 1 rubla, za Czorsztyna 3 rb., za Ambassadora 5 rb. Ponieważ — jak wyżej powiedziano chodziło przedewszystkiem o wyprodukowanie materjału matczynego, o zwiększonej massywności i grubszej kości, użyto w tym celu ogiera Bohuna, od klaczy arabskiej po percheronie. Ogier ten, odznaczał się bardzo suchą, silną i normalną budową, odznaczał się tem jeszcze, że nawet po takich drobnych matkach, jakie włościanie mieli, dawał źrebięta zupełnie poprawne, z których wyrastały konie, wprawdzie nie bardzo duże, lecz silne, o mocnych kończynach i krzyżu, — a zwłaszcza znakomity materjał stadny, który jest obecnie rozchwytywany przez włościan.

Drugi ogier, Czorsztyn, anglo-arab, po Carltonie od Dark-Lantern, ponieważ z natury rzeczy, będąc lżejszej budowy od poprzedniego, nie mógł w takim stopniu, jak poprzedni, wpływać na powiększenie masywności koni włościańskich, stanowił drożej, gdyż po 3 rb. od klaczy, aby tym sposobem skierować niewiadomego pochodzenia drobne klacze do Bohuna, za którego, jak wiadomo, pobierano tylko 1 rubla.

Doświadczenie zaś wykazało, że produkty po córkach Bohuna i po Czorsztynie są najodpowiedniejszym typem włościańkiego konia, dlatego też tylko córki Bohuna pokrywał Czorsztyn za opłatą 1 rubla.

Trzeci ogier Ambasador, pełnej krwi angielskiej po

Kraj. Biuro mleczarskie idzie tymczasem dalej w kierunku wytkniętej akcji. Kraj. instruktor mleczarstwa udziela pomocy w badaniu warunków powstać mających mleczarń, wydaje fachową poradę i opinję w zakresie spraw mleczarskich i zajmuje się organizacją handlu produktów mleczarskich. W tej ostatniej sprawie wysyła Wydział krajowy w lutym 1900 r. p. Biedronia w czterotygodniową podróż za granicę z poleceniem, aby zbadał rynki zbytu masła w Hamburgu i Berlinie, chcąc w ten sposób rozpocząć chociaż na małą skalę eksport masła z Galicji, ażeby opierając się na tem doświadczeniu, pójść następnie dalej w tym kierunku.

Po powrocie z tej podróży p. Biedroń w złożonem Wydziałowi krajowemu sprawozdaniu przyszedł do wniosku, że: „handel masłem w Berlinie i Hamburgu spoczywa w ręku żydów, którzy zakupują najwięcej produktu w lecie, przechowują w składach do zimy, w którym to czasie sprzedają po wyższych cenach. Eksport masła z naszego kraju jest dotychczas nieopłacającym się, gdyż:

1) Ceny masła w Niemczech są niższe niż ceny w kraju;

2) Masło galicyjskie z powodu rozdrobnienia produkcji, z powodu braku fachowych kierowników mleczarń może być sprzedane jako towar secunda, tertia, a w tych sortach z każdym rokiem zwiększa się podaż masła australskiego, kanadyjskiego i syberyjskiego. Szczególniej rząd rosyjski popiera intenzywnie eksport masła, dając daleko idące ulgi eksporterom;

3) Eksport masła galicyjskiego szczególniej ze wschodniej Galicji nie będzie możliwym, dopóki taryfy kolejowe nie będą zmienione. W Niemczech opłaca się taryfę towarowych pociągów, a masło idzie pociągami pospiesznymi, w Austryi zaś musi się opłacać taryfy pospieszne, dlatego im bliżej granicy niemieckiej mleczarnia jest położona, tem większą cenę za produkt uzyskać może. Nawet wysyłka masła koleją do Wiednia nie jest ekonomiczną“.

Wobec takich zasadniczych trudności, niemożliwem było poczynić dalsze starania celem zorganizowania eksportu masła deserowego na większą skalę.

Dalej zajmował się p. Biedroń sprawą wynalezienia odpowiedniego tartaku, z którym możnaby wejść w porozumienie, by wyrabiał odpowiednie paczki na pocztową wysyłkę masła, dotychczasowy bowiem sposób pakowania w drzewo świerkowe i sosnowe, wpływał bardzo ujemnie na dobroć i jakość masła.

Instruktorowie mleczarstwa dr. Rylski i p. Biedroń, wskutek polecenia Wydziału krajowego, mieli podzielone czynności; podczas gdy p Biedroń zajmował się sprawami, które wyżej wymieniłem i prowadził organizację mleczarstwa w zachodniej części kraju, dr. Rylskiemu przydzielono 49 powiatów Galicji wschodniej.

Głównemi zajęciami dr. Rylskiego było jak i w roku poprzednim wyszukiwanie odpowiedniego miejsca na szkołę względnie stałe kursa mleczarskie. Pozatem udzielał informacji i porady mleczarniom dworskim, gdyż w tej części kraju nie istniały jeszcze spółki mleczarskie. Wprawdzie czyniono usilne starania zorganizowania takich spółek, dla jednej już nawet uzyskano maszyny od rządu, jednak wobec pewnej nieufności włościan, a więcej jeszcze z powodu braku w tym roku paszy, puszczenie mleczarni w ruch musiało być zaniechane.

Dalej odbył dr. Rylski dwa dwutygodniowe kursa mleczarskie dla uczniów III. roku szkół rolniczych w Kobiernicy i Jagielnicy. Na kursach nauka oprócz całego zakresu przeróbki mleka na masło, obejmowała chów i żywienie krów mlecznych, wypas trzody chlewnej odpadkami mleczarnianemi, wreszcie wykłady o organizacji mleczarń dworskich i włościańskich spółkowych. Pozatem wypracował projekt i kosztorys parowej mleczarni szkolnej w Dublanach, nowy projekt statutu krajowych kursów mleczarskich, wzory ksiąg rachunkowości mleczarskiej, prowadził Biuro informacyjne w Towarzystwie gospodarskiem i współredagował z p. Biedroniem „Przegląd mleczarski“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sempronius od St. Osythe stanowił po rb. 5. Córki jednak Czorsztyna, na tej samej zasadzie co wyżej, stanowił za opłatą 1 rubla. W dalszym zaś ciągu córki Ambasadora i Czorsztyna będą stanowione znowu ogierem w typie Bohuna.

Trzy te reproduktory, które w przeciągu około 15-tu lat były czynne, stworzyły wreszcie konia włościańskiego poprawnego, jak to z okazów wystawionych sądzić można.

Skutkiem tyloletnich zabiegów zdołano wreszcie przekonać włościan, że do hodowli koni należy przedewszystkiem mieć dobry materjał w matkach, starają się więc obecnie nie trzymać takich matek jak dawniej i chociaż niektórzy nie posiadają córek Bohuna, bądź dlatego, że im się przychówek zmarnował — bądź też, że po przełamaniu długiego oporu i niewiary, zdążyli się ich dochować, a nie chcąc pozostać w tyle za sąsiadami, mającymi matki lepsze, wybierają na matki klacze w typie o wiele poprawniejszym, niż poprzednio posiadali.

Ogromną pomocą we wpływie na hodowlę włościańską były dwie okoliczności następujące: po pierwsze, duży pokup na konie włościańskie poprawne, wskutek czego włościanie otrzymują za roczniaki zamiast 15 do 20 rb. jak dawniej, obecnie po 60 do 150 rb. — po drugie, wystawy, początkowo w Gidlach, a obecnie w Kłomnicach. Na wystawach w Gidlach dla zachęty premiowano konie nawet zupełnie nie zasługujące na nagrody. Na wystawy w Kłomnicach zaś przyprowadzane konie, tak ilością jak i jakością mogą już zadowolnić nawet bardzo wysokie wymagania, wobec czego każdemu, który interesuje się hodowlą koni włościańskich, te wystawy polecamy, gdyż tam można ocenić coroczny postęp w hodowli włościańskiej.

Wobec tego, widząc pomyślne wyniki i rosnące wśród włościan zamiłowanie do hodowli, a co za tem idzie i zrozumienie takowej, zarząd stada zwiększa corocznie liczbę ogierów, obecnie jest ich już 6 przeznaczonych do stanówki po cenach do minimum zniżonych, a zawsze trzymając się wyżej wspomnianej zasady.

Korzystając z wystawy przemysłowo-rolniczej w Częstochowie, zarząd stada Kruszyna-Widzów postanowił przedstawić poglądowo wpływ tegoż stada na hodowlę koni włościańskich w okolicy. Widzimy więc najpierw klacz kasztanowatą J. Postawy, niewiadomego pochodzenia ze źrebięciem po Czorsztynie, następnie klacz siwą A. Dobrakowskiego także niewiadomego pochodzenia, lecz już poprawniejszą, ze źrebięciem również po Czorsztynie, poza niemi dwie klacze, córki Bohuna, ze źrebiętami po Czorsztynie i Fordanie, dalej sześć roczniaków po Widzowskich ogierach, prócz tego dwie 3-letnie córki Bohuna, przeznaczone przez właścicieli na matki.

Jak roczniaki tak i źrebięta będące na wystawie, rokują doskonały materjał do hodowli włościańskiej.

Niżej podana statystyka stanowionych klaczy włościańskich w Widzowie, przekonać może, o wpływie stada na hodowlę włościańską.

Statystyka stanówek klaczy włościańskich 1900—1909.

Rok	1900	—	—	43
	1901	—	—	43
	1902	—	—	42
	1903	—	—	51
	1904	—	—	60
	1905	—	—	66
	1906	—	—	115
	1907	—	—	136
	1908	—	—	113
	1909	—	—	51
	Razem		.	720 szt.

Zmniejszenie się ilości stanowionych klaczy w dwóch ostatnich latach przypisać należy zmniejszeniu się paszy z powodu nieurodzajów.

Duszą tej działalności jest najmłodszy z książąt, Stanisław Lubomirski, to też na wniosek prezesa jurorów pana Adama Michalskiego wystylizowano do niego następujące pismo:

„Podziękowanie od Delegacji hodowlanej w Królestwie Polskiem i Komitetu Wystawy Przemysłowo-Rolniczej w Częstochowie. J. O. Księciu Stanisławowi Lubomirskiemu za umiejętne i pożyteczne popieranie hodowli koni włościańskich z ściśle określonym kierunkiem, oraz za przedstawienie pouczających i dokładnych stytystyk tejże hodowli".

Nie ulega najmniejszej kwestji, że rezultaty jakie osiągnięto za pomocą Boulonaisów są więcej niż dodatnie. Kruszyna jednak laurami, które jej stucznie przyznano z Borownem podzielić się musi.

Pan Adam Michalski ma na polu podniesienia hodowli koni tak wielkie załugi, że się już o nich nawet nie mówi. Społeczeństwa niezawsze doceniają ludzi inicjatywy. Tego zarzutu Królestwu nie można zrobić bo Pan Adam Michalski piastuje tam najwyższe godności będąc wiceprezesem*) cesarskiego Tow. wyścigów konnych a zarazem przewodniczącym w sekcji chowu koni przy centralnem Tow. roln.

Roboczakom z Borowna o wybitnym typie boulonaisów wyprodukowanym na krajowym materjale przyznaliśmy, za całą kolekcję najwyższe odznaczenie.

C. d. n. *Ostoia-Ostaszewski.*

Bronisław Janowski.

Z obcych niw.

Wspomnienia z podróży.

VI.

Nowoczesne pastwiska trwałe w Niemczech.

(Dokończenie).

Rentowność przedsiębiorstwa przedstawia poniższe zestawienie:

A. **Dochody**:

1. Pola orne:

	M.	f.		
948,75 centn. ziarna po 7 M za 1 cent.	6641	25		
10 centn. nasienia koniczny po 58 M. za 1 centn.	580	—		
416 centn. ziemniaków po 2 M za 1 centn.	832	—		
210,4 centn. siana } pozostaje	—	—		
2343 „ buraków } w rezerwie	—	—	8053	25

2. Bydło rogate użytkowe.

	M.	f.
Mleko od 60 krów po 8 litrów = 480 l. dziennie, czyli w 365 dniach = 175.200 l. po 10 f.	17520	—
10 krów wysoko cielnych po 450 M	4500	—
5 krów wybrakowanych . . .	1500	—
35 krów 3-letnich jałówek po 400 M	14000	—
5 cielat niezdatnych do chowu .	250	—
	37770	—

Od czego odliczywszy bezpośrednie wydatki roczne, a mianowicie:

Służba przy 60 krowach po 30 M =	2160 M
Tantjema przy 175.000 lit. mleka =	350 „
Służba przy 100 jałówkach po 17 M =	1700 „

*) Prezesem jest zawsze każdoczasowy gubernator.

Służba przy 50 cielętach po 10 M =	500 M		
Ordynarje: 6 l. mleka dzien- po 10 fen.	219 „		
60 centn. ziemniaków po 2 M =	120 „		
Opał =	150 „		
Razem		5199 —	
pozostanie			32571 —

3. N i e r o g a c i z n a.

	M.	f.	
Po 12 prosiąt od 25 macior = 300 prosiąt, licząc po 10 M za prosię	3000	—	
od czego odliczywszy zapłatę pastucha	800	—	
pozostanie			2200 —

4. S t a w y.

	M.	f.
Po odliczeniu naprawek w kwocie 100 M	400	—

5. D z i e r ż a w a m ł y n ó w.

(po odliczeniu 1/2 większych naprawek)	450	—
6. W i e r z b a k o s z y k a r s k a	70	—
7. S a d y	75	—
8. Z w i e r z y n a	300	—
9. D r o b n e	55	—
10. C z y n s z d z i e r ż a w n y .	170	—
11. L a s	200	—
	44544	25

W dochodach tych nieuwzględniono wartości płodów spożytkowanych przez bydło we własnem gospodarstwie, opuszczając odnośne rubryki w rozchodach.

B. **Wydatki.**

1. U t r z y m a n i e i p ł a c e:

	M.	f.	
Zarządca (wraz z utrzymaniem) .	1000	—	
Gumienny	900	—	
3 parobków po 800 M	2400	—	
2 wolarzy	1400	-	
Żniwiarze	4000	—	
			9700 —

P a s z e d l a 6 k o n i:

	M.	f.
Owies dziennie 12 funtów, rocznie 262,80 centn. po 7 M . . .	1839	60
Siano dziennie 10 funtów, rocznie 219,00 centn. po 2 M . . .	438	—
Słoma dziennie 8 funtów, rocznie 175,20 centn. na n wóz . .		

P a s z a d l a 6 w o ł ó w p o c i ą g o w y c h.

	M.	f.	
Pasze treściwe dziennie 6 funtów, 270 dni 97,20 centn. po 7 M	680	40	
Buraki dziennie 10 funtów, 270 dni 162,00 centn. po 60 M .	97	20	
Słoma na sieczkę dziennie 8 funt. 270 dni 129,60 centn. po 1 M	129	60	
Siano dziennie 8 funtów, 270 dni 129,60 po 2 M	259	20	
			3444 —

2. N a s i e n i e d o s i e w u.

					M.	f.	M.	f.
Buraki	2,75 centn.	po	50 M		137	50		
Koniczyna	$1^1/_2$	„	„	60 „	90	–		
Pszenica	16	„	„	9 „	144	—		
Żyto	61	„	„	8 „	488	—		
Owies	47	„	„	7 „	329	—		
Jęczmień	16	„	„	8 „	128	—		
Ziemniaki	120	„	„	1 „	120	—		
							1436	50

3. N a w o z y p o m o c n i c z e dla łąk i pastwisk na 335 szefli.

	M.	f.		
Tomasyna po $1^1/_2$ centn. = $502^1/_2$ centn. po 2,50 M na 335 szefli	1256	25		
Kainit po $1^1/_2$ centn. = $502^1/_2$ centn. po 1 M na 335 szefli	501	50		
Wapno po 3 centn. = 1005 centn. po 60 fen.	603	—		
			2361	75
(Azot w formie gnojówki i rozmazywanych za świeża ekskrementów)				
400 centn. wapna na role po 60 fen. na 223 szefle			240	—
111,50 centn. saletry po 10 M . .			1115	—

4. P o d a t k i.

	M.	f.		
Gruntowy	195	48		
Dodatki	205	04		
Osobisto dochodowy	316	—		
Gminny i komunalny	707	—		
			1423	52

5. U b e z p i e c z e n i a.

	M.	f.		
Gradowe	350	—		
Kasa chorych	200	—		
Związek zawodowy	269	—		
Dodatek kraj. kult.	632	98		
Ogniowe	380	-		
			1831	98

6. I n n e.

	M.	f.		
Płace rzemieślników	500	—		
Utrzymanie inwentarza	250	—		
„ budynków	450	—		
Weterynarz i leki	500	—		
Światło i opał	600	—		
Kancelaryjne	700	—		
Wypadki	3000	—		
			6000	—
Razem			27552	75

Porównując wydatki z dochodami otrzymamy sumę 16,991.50 marek jako zwyżkę dochodów.

Jakkolwiek zestawienie to przedstawia właściwie tylko obrót pieniężny w majątku, to jednakże dostateczne rzuca światło na jego wielką rentowność, dzięki zaprowadzonej przemianie znacznej części pól ornych na pastwiska trwałe.

Z interesujących zapisków, przedstawionych mi przez p. Crome'go, notuję tu jeszcze zestawienie kosztów wychowu $2^3/_4$ letniego cielęcia, wagi około 12 centn. pruskich.

	Marek	fen
Wartość cielęcia zdrowego 4-o tyg.	45	—
(okres odłączenia od 5—18 tygodnia)		
5 t y d z i e ń: dziennie 3 l zupy ($^3/_8$ f mąki żytnej $^3/_8$ f, grysu $^3/_8$ f mąki lnianej) = 21 l po $2^5/_8$ fen. = $55^1/_8$ fen.; i 6 l mleka niezbieranego = 42 l po 10 fen. = 4,20 M. . . .	4	$75^1/_8$

	M.	f.
6 tydzień: dziennie 6 l zupy = 42 l. po $2^5/_8$ fen. = $1{,}10^1/_4$ M dziennie 3 l. mleka chud. 21 l po 3 fen. = 0,63 M. co 42 dni $1^1/_2$ f owsa gniec. po 7 fen. = $0{,}10^1/_2$ M.	1	$83^3/_4$
7–18 tydzień: dziennie 6 l zupy = 504 l. po $2^5/_8$ fen. = 13,23 M. dziennie 3 l mleka chud. = 252 l po 3 fen. = 7,56 M. przez 42 dni dziennie 125 g. owsa gniec. = = $10^1/_2$ f po 7 fen. = $0{,}73^1/_2$ M. przez 42 dni dziennie 250 g owsa gniec. = 21 f. = 1,47 M. siano $2^1/_2$ centn po 2 M. = 5.— M. opał = 1,02 M.	29	$04^1/_2$
19–26 tydzień: dziennie 1 f. owsa = 7 fen. dziennie 1 f mąki lnianej = 8 fen „ 3 f siana po 2 = 6 fen.		
Razem dziennie 21 fen., czyli w 56 dniach .	11	76
1 lato. Na sztukę 0,4 szefla pastwiska, licząc za szefel 60 Marek	24	—
2 zima: dziennie 1 f owsa = ... 7 fen. „ 5 f siana po 2 fen. = 10 „ „ 8 f buraków po $^1/_2$ fen. = 4 „ „ słoma = ... 5 „ „ sól = ... $^1/_2$ „		
Razem dziennie $26^1/_2$ fen., czyli w 185 dniach	49	02
2 lato. Na sztukę 0,66 szefla pastwiska, licząc za szefel 60 Marek	40	—
(jałówki $^1/_2$ roczne są pokrywane na pastwisku)		
3 zima: dziennie 8 f siana po 2 fen. = 16 fen. „ „ 10 f buraków po $^1/_2$ fen. = 5 fen. „ słoma i sól = 11 fen. =		
Razem dziennie 32 fen., czyli w 185 dniach .	59	20
3 lato: Na sztukę 1 szefel pastwiska, czyli na $^1/_2$ lata = $^1/_2$ szefla, licząc za szefel 60 Marek	30	—
($2^3/_4$ roczne sztuki cielą się na pastwisku)		
Ubezpieczenie (1% wartości)	1	50
Weterynarz i leki	1	
Dozór i opieka	6	—
Ogólne (budynki, światło etc.)	1	—
Razem	304	$11^3/_8$

Po ukończeniu tych tak interesujących zapisków, które dla braku miejsca podaję bez bliższych komentarzy, opuściliśmy kancelarję, by kolejno przejść wszystkie dawne i nowo założone pastwiska.

Rozrzucone w trzech większych kompleksach na terenie pagórkowatym, poprzerzynane strumykami, częściowo okolone gajami, (patrz fig. 1) odbijają piękną, szmaragdową barwą od reszty kultur.

Wody tu wszędzie dosyć, obfite źródła nie wysychają nawet w największe posuchy, dostarczając świeżego, czystego napoju dla pasącego się inwentarza.

Tuż koło dworu znajduje się małe pastwisko dla cieląt poniżej 6-ciu miesięcy. Służy ono tak dla ruchu, jak i dla przyzwyczajania się cieląt do normalnego pasania się na pastwisku, na co właściciel zwraca wielką uwagę, twierdząc, że znakomite skutki ograniczenia zwierzęcia do samej paszy pastwiskowej zależą w pewnej części od tego, o ile dane zwierzę jest do pasania się na pastwisku odpowiednio przygotowane.



Fig. 1. Pastwiska w Nieder-Ottenhain (Saksonia.)

Cielęta pozostają tu również i w lecie dzień i noc na pastwisku; mają one wprawdzie małą szopkę dla ochrony od zimna i niepogody — o ile jednak zapewniał nas właściciel, korzystają z niej tylko podczas upałów południowych.

Przechodzimy na dawniej założone pastwisko, podzielone na 5 oddziałów i to za pomocą drutu kolczastego, rozpiętego w dwóch, względnie tam gdzie się ma paść nierogacizna, w 4 rzędach. Prócz tego od strony zewnętrznej płotu znajduje się płaski, mniej więcej pół metrowej głębokości rów, co ma stanowić zupełnie dostateczne zabezpieczenie przeciw przedostawaniu się bydła z jednego działu na drugi. Przejścia z oddziałów jak i wejścia na pastwisko zamknięte są żelaznemi, praktycznie urządzonemi bramami, otwieranemi za pomocą rękojeści umieszczonej w górze, tak, że bramę tąką można otworzyć nie zsiadając z konia. Na pastwisku tem znajduje się jedna, bardzo prostej konstrukcji szopa, bo składająca się zaledwie z dachu opartego na słupach, a służąca dla ochrony bydła przed skwarem południa. Sprawdzamy tu na miejscu to o czem nam właściciel już poprzednio wspominał, że im starsze pastwisko tem lepszą ruń posiada, widzimy bowiem na działach pastwiska założonych już przed 18 tu laty znakomicie zeszytą darń składającą się głównie ze znakomitych traw pastewnych (Rajgras angielski, wiechlina pospolita, kostrzewa i t. p., z małą domieszką koniczyny białej. Utrzymanie darni w dobrym stanie zależy, zdaniem właściciela, przedewszystkiem od starannego rozmazywania w stanie świeżym ekskrementów zwierzęcych, które zdaniem jego zupełnie wystarczają do zasilenia gleby w azot, czynią zatem zbędne dodatkowe nawożenie saletrą chilijską. Prócz tego nawozi się tutejsze pastwiska w jesieni tomasówką, kainitem, oraz węglanem wapniowym drobno mielonym, przyczem jednakże zupełnie pastwiska się nie bronuje, bowiem wedle p. Crome'go, brona ma uszkadzać darń.

Na każdym z działów pozostaje bydło około 8–10 dni, poczem przechodzi na dział następny, zaś dział spasiony ma odpoczywać 4—6 tygodni. Trawy spasywane są na pastwisku dosyć nisko, pozostałe niedojadki spasa się końmi lub nierogacizną z pierścieniami na ryjach dla zapobieżenia ryciu. Krowy pozostają dzień i noc na pastwi-

sku, gdzie też są dojone, mleko zwozi się do dworu wołami.

W dalszym ciągu zwiedzamy kompleks pastwisk dla jałownika, gdzie także pasą się buhajki. Te ostatnie nie chodzą wolno po pastwisku, lecz uwiązane są na długich linkach (Tüddern) skutkiem czego nie mogą skakać po sobie, pastwisko spasają zupełnie dokładnie, ruchu zaś mają poddostatkiem. Stanowiska buhajków zmienia się raz na dzień.

Z koleji przechodzimy na nowo założone pastwiska pod kierownictwem prof. Falkego. Część z nich założona w roślinie ochronnej, znaczna większość bez tejże; te te drugie przedstawiają się na ogół znacznie lepiej, wykazując daleko lepsze zadarnienie, jak i mniejszą liczbę chwastów, stąd też właściciel ten drugi sposób uważa za jedynie racjonalny do zakładania pastwiska.

Zwiedzanie majątku zakończyliśmy wizytą w stajniach wgłębionych, dla przechowania obornika pod bydłem.

Jakkolwiek obornik zbiera się tu tylko w zimie, to jednakże przy obfitości ściółki i paszy wystarcza go w zupełności na potrzeby gospodarstwa.

Gnojówkę wywozi się prawie wszystką na pastwiska, tam zwłaszcza, gdzie ma się pierwszy porost zbierać na siano.

Pozostaje mi jeszcze dodać, że właściciel mimo nawet dość znacznych wkładów, które ta przemiana części gruntów ornych na pastwiska trwałe pociągnęła, jest bardzo zadowolony z otrzymanych rezultatów, to też zdaniem jego wiele majątków w Saksonji, prędzej czy później pójść będzie musiało, a przynajmniej pójść powinno w ślady majątku Nieder-Ottenhain.

KORESPONDENCJA.

Dolhe, 26. września 1909.

(W sprawie użycia siarczanu amoniaku).

Czyniąc zadość życzeniu Szan. Redakcji „Rolnika" (nr. 33), dzielę się spostrzeżeniami, jakie przy użyciu siarczanu amoniaku poczyniłem.

Siarczan amoniaku łatwo rozpuszczalny i jako słaby związek chemiczny, pozostaje krótko w ziemi w pierwotnym swym stanie, to też skuteczne użycie go, zależy nietylko od ciepła, wilgoci i pewnej ilości wapna, ale za najważniejszy warunek uważam czas, w jakim go użyjemy.

Im więcej jest wapna w ziemi, tem szybciej następuje jego rozkład, gdyż kwas siarkowy mając silniejsze powinowactwo chemiczne do wapna z niem się łączy, wydzielając amoniak, który znowu zależnie od warunków, jak suchej ziemi i gorąca, bywa traconym, gdyż ulatnia się w powietrze, zaś we wilgotnej ziemi i chłodnego dnia pozostaje w niej, mając sposobność utrwalenia swego pobytu przez tworzenie soli amonowych, użytecznych dla roślin.

Dany wcześnie przed siewem, lub równocześnie z nim pod oziminy, działać nie będzie, bo wskutek swojej nietrwałości amoniak albo się ulotni, albo wodą spłukany zostaje do podglebia; dany z wiosną na oziminy zakorzenione i przed deszczem skutek sprawia widoczny.

W roku 1908 siałem pszenicę 23. września na ugorze zwapnionym, dając 120 kg. żużli Thomasa na morg i 10 kg. siarczanu amonowego równocześnie ze siewem. Skutku nie było żadnego, a przypuszczam, że powodem była wczesna zima.

Z wiosną 1909 ozimina ucierpiała przez mrozy, dałem 30. kwietnia 20 kg. siarczanu amonowego przed deszczem na morg ze słabym skutkiem, a 15. maja znowu 20 kg. również przed deszczem ze skutkiem bardzo dobrym. Pszenica rozrastała się szybko, o liściu szerokim i ciemno-zielonym, o słomie grubej, wysokiej i kłosiu długim a pełnym.

W każdym razie przekonałem się, że chcąc skutecznie użyć siarczanu amonowego, najlepiej jest zastosować go do silnie rozkorzenionych roślin, gdyż wskutek swej nietrwałości, azot najprędzej zostanie przez roślinę zaabsorbowany. *Jerzy Cieńciała.*

Z piśmiennictwa rolniczego.

Podorywka ścierni w suche lata. W sprawie tej *„Zentralblatt für Landwirtschaft"* pisze co następuje: Wczesne podorywanie ściernisk doradza się gospodarzom od dawna, a czynność ta bywa też wykonywaną przez myślących rolników. Wartość tego postępowania oprócz innych korzyści, polega na osiągnięciu dla uprawy następującego ziemiopłodu tak ważnego wydobrzenia roli, które wpływa na uregulowanie jej wilgotności i przyspiesza przygotowanie nowych pokarmów roślinnych w roli.

Za wczesnem podorywaniem ściernisk przemawia jeszcze i inny wzgląd a mianowicie ten, że im prędzej po sprzęcie zboża nastąpi podorywka, tem łatwiej daje się ona wykonać, gdyż rola wskutek ocienienia roślin kłosowych znajduje się w stanie pulchnym.

Pomyślny ten stan roli trwa jednak tylko tak długo, dopóki słońce i wiatry jej nie wysuszą. Przez podorywkę rola na swej powierzchni zostaje spulchnioną, wilgoć znajdująca się w roli nie może podchodzić aż na jej powierzchnią i rola nie zasycha, gdyż pulchna warstwa ziemi daje ochronę przeciw wiatrom i promieniom słonecznym. Opady atmosferyczne przenikają łatwiej przez spulchnioną wierzchnią warstwę roli a w niższych zostają dłuższy czas przechowane, wreszcie przystęp powietrza do wnętrza roli jest ułatwiony, co przyspiesza rozkład resztek roślinnych, jak ścierni, korzeni i chwastów.

Wszystko to wpływa bardzo pomyślnie na wydobrzenie roli i na przygotowanie pokarmów roślinnych dla następnego plonu.

W dalszym ciągu niniejszych uwag, autor przypisuje nieurodzaj jaki objawił się w r. b. w Niemczech, głównie temu, że rok 1908 był suchy, że wielu gospodarzy wskutek tej posuchy spóźniło się z podorywkami ścierni, albo z powodu zaschnięcia roli wcale jej orać nie mogli; naturalnie w takich warunkach o wydobrzeniu roli mowy być nie mogło. Tak samo inspektor Bingtorf zapatruje się na przyczynę nieurodzaju zboża w r. 1905 i odnosi ją do posuchy w r. 1904, wskutek której pola nie mogły być należycie uprawione a wydobrzenie roli nie nastąpiło.

Zapewne że ciepła i wilgotna wiosna nie jedno może poprawić. Zawsze jednak w takich wypadkach wskazanem jest na wiosnę zasiewy ozime zasilać saletrą jako potrząską ewentualnie superfosfatem a pod jarzyny dawać obficiej sztuczne nawozy (saletrę chil. superfosfat i 40% sól potasową), ażeby w ten sposób wyrównać niepomyślne działanie posuchy poprzedniego roku i w związku z niem będące niewydobrzenie roli. *S. W.*

Racjonalne nawożenie szparagów w lecie. Starszy ogrodnik Gabler pisze w Magdeburskiej *„Landwirtsch. Umschau"*: Starannie pielęgnowana szparagarnia daje z morga (=$^1/_4$ ha.) rocznie około 800 kg. szparagów. Pokarmy roślinne wyciągnięte z ziemi dla tej produkcji są niewątpliwie bardzo znaczne. Ubytek ten starano się dotąd zastąpić nawożeniem zimowem. To postępowanie jest jednak zupełnie nieracjonalne. Gdy o św. Janie sprzęt szparagów jest ukończony, to ciężko pokaleczone i wysilone korzenie szukają dalszych pokarmów do rozwoju łodygi, liści i owoców. Że jednak ziemia na stanowiskach roślin potrzebnych im pokarmów w dostatecznej ilości dostarczyć nie może, przeto roślina wytwarza pędy we wszystkich kierunkach, przyczem chętnie zmienia środowisko korzenia. W następnym roku, dziwimy się tedy, że szparagi nie wychodzą z ziemi rzę-

dami, ale ukazują się po bokach grzędy a nawet w jej bruzdach. U żadnej innej jarzyny nie objawia się ta potrzeba letniego nawożenia tylko u szparaga. Dlatego też po ukończonym sprzęcie szparagów należy niezwłocznie przystąpić do nawożenia. Na lekkim, pulchnym gruncie użyć nawozu bydlęcego albo owczego, a na ciężkim gruncie lepszym będzie nawóz koński, gdyż spulchnia on bardzo dobrze taką glebę. Nawóz układa się na grzędach rzędami ale nie należy go przekopywać rydlem, ale tylko zagrzebać grabkami czterozębnemi, potem równa się całą szparagarnię w ten sposób że ziemię z kopców wyrzuca się w bruzdy, tak, że powstanie jedna płaszczyzna. Szparagarnia zasilana w ten sposób letnim nawozem, chociażby miała 10—12 lat, robi wrażenie jakby była 3-letnią. Ścisłe doświadczenia stwierdziły również, że sztuczne nawozy użyte w właściwej mierze dodatnio wpływają na dobry smak szparagów. Można przeto śmiało na lekkich gruntach na 1 morg (½ ha) dać 600 kg. kainitu, na ciężkich zaś 50 kg. 40% soli potasowej w jesieni i 100 kg. saletry chil. wcześnie na wiosnę przed zrobieniem kopców. Co 4 lata na tę samą przestrzeń dać 2000—3000 kg. wapna nawozowego. Wszystek ten trud i nakład opłaci się sowicie.

S. W.

Obchodzenie się z wilgotno zwiezionem zbożem. Jakkolwiek w r. b. prawdopodobnie rolnicy nie znajdują się w tem kłopotliwem położeniu, to jednak w praktyce gospodarskiej zdarza się nieraz, że wskutek słotnego roku trudno jest zboże wysuszyć na polu i musi się je zwozić w stanie wilgotnym. Na taką ewentualność pewien stary praktyk z Hanoweru p. Brinkman podaje następujące postępowanie, które w ciągu swojej 52-letniej praktyki niejednokrotnie z bardzo dobrym skutkiem zastosowywał. Radzi on tak: Ze wszystkich gatunków ziarna, gdy napęcnieje od deszczu, żadne nie wysycha w kłosie tak powolnie jak przenica. Często w takim czasie, słoma byłaby już dosyć suchą i możliwą do zwożenia, gdy tymczasem z powodu niedostatecznej suchości ziarna dłuższy czas wyczekiwać trzeba, ażeby ziarno doschło do tego stopnia jaki jest wymagany w handlu od pszenicy pierwszej klasy. Wprawdzie na tegoczesnych młocarniach taka przenica da się wymłócić, ale o mieleniu na mąkę niema mowy. Jest tylko jeden bardzo prosty sposób wysuszenia takiego ziarna w szpichlerzu i to stosunkowo w dość krótkim czasie, a sposób ten przewyższa suszenie na suszarniach i innych aparatach tego rodzaju, gdyż ziarno nie nabiera żadnego zapachu, jak to bywa przy suszeniu na suszarni. Należy więc z całkiem suchej słomy jaką się ma w domu naciąć na sieczkarni drobnej sieczki (t. z. końskiej), przepuścić ją na wialni, ażeby węzły czyli kolanka z sieczki oddzielone zostały. Sieczkę miękką miesza się z ziarnem wilgotnem w równych częściach t. j. na worek zboża, worek sieczki. Taką kupę szufluje się codzień albo co 2 dni; — po 8 dniach puszcza się tę mieszaninę ponownie na wialnię dla oddzielenia sieczki od ziarna. Łatwo wtenczas zauważymy, że sieczka znacznie zwilgotniała a ziarno stało się suchsze. Jeżeli ziarno nie było nadto wilgotne, to wyschnie ono dostatecznie za pierwszym razem. Więcej wilgotne ziarno nie wysycha od razu i mięszanie go ze świeżą suchą sieczką należy powtórzyć. Wilgotna sieczka łatwo wysycha gdy się ją cienko rozgarnie, albo puści na wialnię. Użytą do tego celu sieczkę, choćby nawet po przesuszeniu, koniom nie dawać, gdyż mogłaby ona wywołać kolkę, użyta zaś dla bydła rogatego jako przymieszka do buraków i t. p. nie jest szkodliwą. *S. W.*

Niezwykły aparat W Catford w Anglji inżynier Williams zrobił nadzwyczajne odkrycie. Inżynier który zajmował się także hodowlą kur, pracował pewnego dnia w swojej prywatnej pracowni i zauważył, że kilka luźnie wiszących na drucie sztabek stalowych bez żadnej widocznej przyczyny ulegało drzeniu. Po zauważeniu tego zjawiska inżynier chciał zbadać tegoż przyczynę. Pod wiszącemi sztabkami stalowemi stał przypadkowo koszyk z jajami kurzemi, a Mr. Williams sądził że pod tym koszem może znajduje się magnes, który te szczególne drzenia wywołuje. Odstawił przeto koszyk dla sprawdzenia swojego przypuszczenia, ale pod koszykiem nic nie znalazł. Po odsunięciu koszyka drgania sztabek stalowych ustały, które jednak ponownie się pojawiły, gdy inżynier koszyk w poprzedniem miejscu ustawił. Teraz inżynier Williams zaczął eksperymentować, i zbadał że jajko niezapłodnione na stalowe sztabki wcale nie oddziaływa. Badał więc dalej i odkrył, że niektóre jaja wywoływały na sztabkach stalowych ruch wahadłowy, inne zaś sprawiały ruch wirowy. Poznaczył więc jaja jedne i drugie i poddał je wylęganiu w inkubatorze i oto okazało się, że kurczęta wylęgłe z jaj, które w sztabkach stalowych wywoływały ruch wahadłowy były to same kureczki, z innych zaś wylęgły się koguciki. Na podstawie długich doświadczeń z setkami jaj wylęganych w inkubatorach stwierdził, że ruch wywoływany na sztabki stalowe nie mylił nigdy i dawał z góry pewność oznaczenia płci kurcząt przed ich wylęgnięciem. Zbudował przeto mały aparat nazwany przez siebie „Sexaphon“, który zadanie to spełnia doskonale. Aparatów takich zbudował 2, jeden z nich bardzo prosty i tak mały, że go można nosić w kiesszeni. Składa się on z cieńkiego drutu stalowego, na którym zawieszony jest mały ciężarek kulisty. Drugi aparat jest nieco skomplikowany a zbudowany na tej samej zasadzie. Mały „sexaphon“ jest jednak według zdania świadków bardzo czuły a działanie jego jest znakomite. Aparat ten może oddać ważne usługi w hodowli drobiu — zważywszy, że dotąd hodowca nie miał żadnych środków do rozpoznawania płci z wylęgać się mających jaj.

(*Der illustr. Tierfreund.*)

Doniesienia kronikarskie.

Kółka Ziemian. Posiedzenie naczelnego Komitetu Towarzystwa Kółek Ziemian, odbyło się dnia 2. października we Lwowie przy licznym udziale członków Komitetu oraz prezesów Kółek okręgowych. Przewodniczył ks. Witołd Czartoryski, który przy końcu posiedzenia, musząc wziąć udział w obradach Komisji sejmowej, zdał przewodnictwo na wiceprezesa hr. Jana Mycielskiego.

Obrady toczyły się bardzo poważnie, o sprawach tyczących się żywotnych kwestji z dziedziny polityki agrarnej. Najpierw poruszył przewodniczący sprawę traktatów z Rumunią o dowóz mięsa. Wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział także posłowie St. Jędrzejowicz i St. hr. Mycielski. Zapadła następująca rezolucja:

„Zważywszy, że już przez traktaty z Niemcami hodowla krajowa doznała wielkiego uszczerbku i chyli się ku upadkowi, Komitet Kółek Ziemian uważa traktat z Rumunią o dowóz mięsa dla hodowli krajowej, jako zgubny, i w razie niemożności cofnięcia go, uznaje konieczną potrzebę domagania się takich zmian dotyczących warunków, aby hodowla krajowa została wziętą w opiekę, gdyż w tych warunkach grozi jej zupełny upadek“.

Uchwalono również zwrócić się do posłów, będących członkami Kółek Ziemian, by w imię solidarności, stanowiącej jedną z głównych cech tego stowarzyszenia, rezolucję tę w miarę możności popierali. Celem czuwania nad tą sprawą wybrano *ad hoc* Komisję, złożoną z pp. ks. Czartoryskiego, St. Jędrzejowicza i St. hr. Mycielskiego z prawem kooptacji.

Następnie referował dr. Marjan Lisowiecki sprawę reformy gminnej. Dla wyczerpującego zbadania opinii ziemiaństwa w tej kwestji odbyły się we wszystkich okręgowych Kółkach Ziemian w ciągu bieżącego roku konferencje, oraz wybrana była Komisja, która rzecz wszechstronnie omówiła i w porozumieniu z pokrewną organizacją ziemiańską „Kół zjazdów“ doszła do wspólnej opinii. Streszcza się ona w rezolucjach, które Komitet po dyskusji do wiadomości przyjął — godząc się na zasady tam wyrażone. Rezolucje te brzmią:

I. Naczelny Komitet Kółek Ziemian sprzeciwia się w zasadzie połączeniu obszarów dworskich z gminami, jednak zgadza się na udział obszarów dworskich w ponoszeniu ciężarów administracji gminnej, z następującemi zastrzeżeniami:

a) że będą zastosowane z odpowiednią modyfikacją przepisy, zawarte w paragrafie 16 u. g. i 13 o. w. g., tudzież, że będzie należycie uwzględniony udział właściciela obszaru dworskiego w zwierzchności gminnej;

b) że udział obszaru dworskiego w wydatkach gminnych będzie oznaczony wedle pewnego klucza, tudzież, że nad finansową gospodarką gminną będzie urządzona kontrola;

c) że nie będą naruszone prywatno-prawne stosunki odnośnie do majątkowych wspólności gminnych, z drugiej jednak strony wykluczonem ma być ponoszenie ciężarów przez obszary z tytułu istniejących w chwili reformy zobowiązań gminy (par. 6 u. g.);

d) że nastąpi unormowanie sprawy policji na obszarach dworskich wedle wzoru ustawy morawskiej, tudzież, że będą wogóle wprowadzone do postanowień par. 27 takie zmiany, któreby gwarantowały rzeczywiste i energiczne policji wykonywanie;

e) że będą zmienione, względnie uzupełnione przepisy u. gm. i ord. wyb. gm. w kierunku zapewnienia regularnego odnawiania reprezentacyi gminnej;

f) że w przepisach par. 95 i 96 będą wprowadzone takie zmiany, któreby umożliwiały w poszczególnych przypadkach, stosownie do rzeczywistej potrzeby, tworzenie z urzędu jednostek administracyjnie silniejszych i zdolnych do spełniania swych zadań przy zastosowaniu dotychczasowej ich odrębności, jako jednostek gospodarczych.

II. Projekt reformy ustawy o reprezentacji powiatowej ma być ułożony w tym kierunku, aby nie uszczuplając istoty samorządu Rad powiatowych i zachowując im całą pełnię praw posiadanych złączyć reprezentację powiatową z polityczną władzą powiatową w jedną władzę administracyjną, celem wprowadzenia lepszej, sprężystszej i oszczędniejszej administracji.

Z kolei referowali pp. Stanisław Konopka i Jan hr. Mycielski sprawę projektowanej ustawy o gospodarstwach niepodzielnych.

Wobec niepohamowanej gorączki parcelacyjnej i rozpadania się warsztatów kultury rolnej, jakimi są obszary dworskie z jednej strony a mnożenia się proletarjatu na miniaturowych gospodarstwach z drugiej — Kółka ziemian w myśl przewodniej swej idei uważały za konieczne wynalezienie sposobu do ograniczenia rozpadania się gospodarstw i tworzenia takich, których rozkawałkowywanie byłoby ustawą uniemożliwione. Referenci proponują stworzenie gospodarstw od 60—600 hektarów, które za zgodą właściciela byłyby uznane za niepodzielne i tylko w całości mogłyby zmieniać właściciela.

Po ożywionej dyskusji w tej tak ważnej sprawie, w której zabierali głos niemal wszyscy uczestnicy zebrania, uchwalono jednomyślnie przedłożoną przez referentów rezolucję.

„Komitet, uważając utrzymanie średniej własności ziemskiej za pierwszorzędny postulat polityki narodowej, uznaje za wysoce pożądane przeprowadzenie w drodze ustawodawczej projektu, mającego na celu tworzenie i utrzymanie niepodzielnych gospodarstw średniej wielkości".

Pan Jerzy Turnau przedłożył sprawę reorganizacji Towarzystw rolniczych i nad tą sprawą toczyły się szczegółowe obrady, zakończone uznaniem zasadniczej potrzeby złączenia obu Towarzystw rolniczych i Towarzystwa Kółek rolniczych w jedno krajowe Towarzystwo rolnicze i poruczono przedstawicielom Kółek Ziemian stać na tem stanowisku w centralnym wydziale Stowarzyszeń rolniczych.

Wniosek Kółka jasielskiego o porozumiewanie się z Zakładem ubezp. oficjalistów prywatnych w sprawie wyboru osób jako przedstawicieli pracodawców wiejskich uchwalono przydzielić poszczególnym Kółkom okręgowym.

Przyjęto do wiadomości utworzenie nowego Kółka ziemian w okręgu Podgórsko—Myślenickim, poczem o godz. 7-mej wieczór Przewodniczący zamknął posiedzenie.

W stacji doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych przy c. k. państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie. odbędzie się w czasie od 13. do 18. grudnia włącznie 6-cio dniowy Kurs gorzelniany dla właścicieli gorzelni i administratorów dóbr.

Wykłady na tym Kursie obejmować będą: 1) Technologię gorzelniczą i kontrolę ruchu gorzelni. 2) Ustawodawstwo gorzelnicze. 3) Ćwiczenia i demonstracje w laboratorjum chemicznem. 4) Ćwiczenia i demonstracje w laboratorjum mikroskopowem. 5) Wycieczkę do gorzelni. Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy na ręce kierownictwa Stacji doświadczalnej, Kraków ul. Gołębia l. 20. Bliższych informacji udziela Kierownictwo stacji.

5-cio miesięczny kurs gospodarstwa kobiecego dla **dziewcząt wiejskich** w Podzamczu koło Żydaczowa urządza grono pań ze wschodniej Galicji. Kurs ten rozpoczyna się 3. listopada 1909 i obejmować będzie naukę szycia, kroju, gotowania, pieczenia chleba, prania, prasowania, obchodzenia się z drobiem, trzodą i bydłem; praktykę będa uzupełniać wykłady teoretyczne.

Założycielki chcą nietylko wykształcić dziewczęta wiejskie pod względem praktycznym, ale o ile w tak krótkim przeciągu czasu zdołają, rozbudzić je umysłowo i przygotować do obowiązków przyszłego życia.

Kandydatki mają mieć lat 14 skończonych, umieć czytać i pisać, przedstawić świadectwo moralności i zgłosić się przed 1. listopada do Zarządu szkoły koło Żydaczowa. Opłata wynosi 4 K. miesięcznie.

Komitet szkoły odwołuje się do społeczeństwa, a w szczególności do Przewielebnych Księży Proboszczów, pań na wsi mieszkających, szanownego nauczycielstwa do Kółek rolniczych, Tow. Szkoły Ludowej i tych wszystkich, którzy stykają się z ludem, aby zechcieli przyjść z pomocą, jednając uczenice wśród ludności wiejskiej i małomiasteczkowej.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 39. Pierwsze próby z koniczyną japońską (Lespedera striata), zrobiła szwajcarska stacja doświadczalna dla oceny nasion w Zurychu w r. 1907. Tam też proszę się udać z zapytaniem, gdzie można nasienie tej koniczyny nabyć. Próby robione przez stację w Zurychu, stwierdziły, że koniczyna ta jest rośliną jednoroczną, rośnie bardzo nisko i prawie pełzająco, wymarza bardzo łatwo i daje liche plony. Dla naszych klimatycznych warunków, koniczyna ta się nie zaleca.

Tadeusz Hołobóg.

Odpowiedź na pytanie 40. Najlepszą i najtrwalszą jest podłoga zrobiona z asfaltu naturalnego (nie sztucznego), kładziona na betonie. Jest ona ale i najdroższą.

Tadeusz Hołobóg.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 7. do 12. września 1909.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
6 p.	32·3	35·7	37·4	14·4	12·6	11·7	15·1	11·7	11·2	9·6	8·9	93	8[illegible]	87	W 3	NW 2	NW 2	10	10	10	2·3	●
7 w.	37·1	36·6	36·8	10·7	17·7	15·0	18·3	10·2	7·8	9·5	10·9	82	62	86	SW 2	NW 2	O	10	9	10	—	
8 ś.	37·9	38·2	39·5	12·2	20·5	11·7	20·8	9·0	9·3	9·6	8·3	89	53	81	O	NW 1	NW 1	5	5	0	—	
9 c.	41·1	40·6	40·8	10·1	20·4	13·8	21·0	6·6	8·5	11·7	10·7	92	65	92	O	E 2	E 1	0	1	0	—	
10 p.	41·1	40·5	40·8	11·0	22·5	16·7	2[illegible]·8	9·6	8·8	13·0	12·8	90	64	91	E 1	NE 1	NE 1	1	1	1	—	
11 s.	40·0	38·9	38·3	14·1	23·9	16·8	24·4	12·2	11·3	13·8	13·2	95	62	93	NE 1	NNE 1	NE 1	10	0	3	—	
12 n.	36·6	35·0	34·9	15·0	25·8	17·7	26·2	12·0	11·7	13·9	13·4	92	56	89	E 1	W 1	W 1	5	6	7	1·0	●

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

ANALIZA

C. k. roln.-chem. Stacyi doświadcz. w Wiedniu

Woda	16.11%
białko surowe	**10.31%**
tłuszcze	1.15%
Ciała wyciągowe bezazotowe	59.85%
w tych **cukru**	**38.40%**
włókna	6.66%
popiół	5.92%
	100.—%

Wartościowe jednostki pokarmowe (3 : 3 : 1) = **94.23**

Dyrektor c. k Stacyi doświadczalnej

w z. Prof. Wolfbauer.

Tabela porównawcza wartości pokarmowych

	Surowe białko	Surowe tłuszcze	Ciała wyciągowe bezazotowe i włók.	SUMA wartościowych jednostek pokarmowych
Owies	8.0	4.3	42.5	75.1
Jęczmień	7.7	2.3	56.1	83.8
Kukurudza	8.0	4.0	67.5	99.5
Otręby	11.0	2.9	44.8	83.6
Siano	5.4	1.0	25.7	43.9
MOLASYNA	**10.31**	**1.15**	**59.85**	**94.23**

Białko — Tłuszcze — Ciała wyc. bezaz.
3 : 2 : 1

Sposób używania Molasyny.

Dowiedzioną jest rzeczą, że konie bardzo chciwie żrą molasynę, skoro się tylko do niej, jak wogóle do nowej karmy w ciągu 2—3 dni przyzwyczają. Koniom, które w pierwszych dniach wzbraniają się przyjąć ten nowy pokarm, podaje się garść molasyny do żłobu obok owsa i zostawia się ją tak długo, aż ją koń wreszcie zeżre. Z molasyną najlepiej rozpoczynać wieczorem a najczęściej do rana bywa żłób starannie wylizany.

Ze strony fachowej poczynione doświadczenia zalecają karmienie molasyną zaczynać małemi dawkami ($^1/_2$ litra) i te stale co 3—4 dni aż do pełnej racyi powiększać.

Dla lekkich koni na sztukę dziennie $1^1/_2$ kg. (1—2 kg.).

Dla cięższych koni na sztukę dziennie 2 kg. ($1^1/_2$—$2^1/_2$ kg.).

1 kilogram molasyny równa się 2 litrom.

Molasynę dodaje się do owsa (albo kukurudzy) w suchym stanie, przyczem taką samą ilość owsa (lub kukurudzy) ujmuje się tak, że n. p. zamiast 7 kg. owsa, daje się $5^1/_2$ kg. owsa i $1^1/_2$ kg. molasyny, gdy się jednak zamierza liche konie szybko do dobrego stanu doprowadzić, zaleca się z normalnej dawki obroku nic nie ujmować lecz molasynę tylko jako nadzwyczajny dodatek traktować.

Jeżeli koń laksuje, daje się temuż nieco mniejsze dawki molasyny.

W powyższy sposób w przybliżeniu karmi się molasyną także bydło robocze i opasowe, trzodę chlewną, cielęta, owce etc. Dobrze jest także, zwłaszcza w porze zimowej rozpuszczać molasynę w wodzie i tym roztworem sieczkę zwilżać.

W stajniach, w których się molasyną konie karmi, niema prawie wypadku kolki, a nawet w takich, gdzie kolka notorycznie panuje, bywa ona wskutek używania molasyny zupełnie usuniętą. Słodki smak molasyny wprowadza błogą zmianę w zwierzęcem pożywieniu. Żadne resztki pokarmu nie pozostają w żłobach, gdyż konie obrok z molasyną chciwie jedzą i żłoby wylizują doszczętnie. Najlichsze konie powracają w ciągu kilku tygodni do pożądanego stanu.

Molasyna powinna być zawsze w suchem miejscu przechowaną, na drewnianych deskach, lub takiej podłodze złożoną i nie należy jej przy ścianie składać. Molasyna może rok cały i dłużej w workach, lub w stanie luźnym bez szkody dla siebie leżeć u nabywcy

Z pomiędzy bardzo licznych sprawozdań co do molasyny, jako znakomitego środka pokarmowego dla koni bydła etc. przytaczam poniżej — dla braku miejsca — tylko kilka, które w ostatnim czasie otrzymałem.

W. Pan
Ernest Balsen w Krakowie.

Na molasynę, jako doskonałą karmę dla koni, zwrócił moją uwagę Wny Karol Reneth, c. k. starszy weterynarz stacyonowany w Krakowie i używałem jej dla tych koni, które na biegunkę i wogóle złe trawienie cierpiały.

Ciągłe zanieczyszczanie się owsem, pszenicy jarej i jęczmienia mimo używania do siewu idealnie czystych nasion, spowodowały mnie do zupełnego skasowania u siebie owsa obrocznego, a zastąpienia go burakami, otrębami i makuchami, przezco jednak konie tak opadły, że nie chciały w południowej porze siana jadać wcale, natomiast od czasu, gdy zamiast buraków dodawałem im po 3 kg. molasyny dziennie, nabrały konie takiego apetytu, że wychodziły każdym razem formalnie obżarte ze stajni i mimo forsownej roboty w polu, na mokrej, ciężkiej glebie gliniastej, powróciły do najlepszej kondycyi (stanu), do lepszej, aniżeli w innych latach, przy karmieniu ich ziarnem, które w połowie wydzielały z siebie w stanie niestrawionym.

Przy wychowie cieląt nieda się Molasyna żadnym innym środkiem pokarmowym zastąpić. — Do karmy zimowej jest molasyna dla krów i wołów (rozpuszczona w wodzie i tym roztworem sieczka zwilżona) w majątkach nie mających gorzelni, lub browaru, jedynym z najlepszych środków z pomiędzy produkowanych przez rolnika mniej wartościowych materyałów roślinnych, które za pośrednictwem żołądka krowiego w pieniądz zamieniamy.

Moje przekonanie co do molasyny objawia się najlepiej tem, że ją sprowadzam całymi wagonami dla własnego użytku.

Mikłaszów, p. Winniki koło Lwowa, dnia 9. maja 1909.

Z poważaniem
JAKÓB STAUFFER
dzierżawca dóbr.

Wielmożny Panie!

W odpowiedzi na szanowne pismo z d. 5. b. m. miło mi na podstawie poczynionych doświadczeń co do molasyny, którą używam jako dodatek pokarmowy dla koni, dając w stosunku do obroku: na 2 litry owsa 1 litr molasyny (3 razy dziennie na 1 konia), donieść W. Panu, że w istocie środek ten działa nadzwyczaj odżywczo; konie podaną karmę nadzwyczaj chciwie pożerają, dostają temperament, sierść połyskującą i wogóle uważam środek ten pokarmowy jako bardzo korzystnie działający—przeto polecenia godnym.

Chomczyn, p Kossów, 16. maja 1909.

Kreślę się z poważaniem **Mieczysław Korczyński,**

Dom roln. produkcyjny Wgo Ernesta Bahlsena w Krakowie.

W odpowiedzi na szac. zapytanie z d. 5. maja donoszę, że Molasynę używam od kilku lat tylko w stajni cugowej, jako środka „upiększającego" konie i jako taki okazał się nadzwyczajny.

Dodając do dziennego obroku trzy litry molasyny uzyskuję stosunkowo w krótkim przeciągu czasu to, że koń nawet jak „hak" wyglądający i niedający się niczem wykarmić wkrótce nabiera ciała i pięknego połysku sierści.

Do molasyny konie się w przeciągu kilku dni przyzwyczajają, poczem bardzo chętnie ją jedzą i sądzę, że im ona w wysokim stopniu służy, gdyż nie przypominam sobie jakiejkolwiek choroby żołądkowej u koni molasyną karmionych. Kamionka-Lipnik, 7. maja 1909.

Z prawdziwym szacunkiem **Roman Czaykowski.**

Wielmożny Pan Ernest Bahlsen, Kraków.

Na życzenie Pańskie donoszę, że molasynę wszystkie konie u mnie chętnie jadły, jako dodatek do owsa i mimo ciężkiej pracy dobrze się trzymały. Molasyna ułatwia trawienie i korzystnie oddziaływa, zdaje się na organa oddechowe, gdyż konie nie kaszlały i o t. zw. zołzach nic się nie wiedziało.

Tymowa, 16. maja 1909. Z poważaniem **Stanisław Lgocki.**

Wielmożny Panie!

Molasyny, nabywanej u WPana, używamy jako środka pokarmowego wyłącznie dla koni.

Zauważyliśmy, że podawana w odpowiedniej ilości, powoduje lepszy apetyt u koni, a więc jako środek pokarmowy jest dobrą i praktyczną.

Dzików, 7. maja 1909. Z poważaniem
Kancelarya główna Hr. Tarnowskich w Dzikowie.

Cena: przy odbiorze do 1000 kg. . . . K 15·50 } za 100 kg.
„ „ nad 1000 kg. . . . K 15·— } bez worka
„ „ wagonu = 10.000 kg. . K 14·25 } loco Kraków
Przesyłka próbna 50 kg., łącznie z workiem . . K 8.50
Worki wypożycza się bezpłatnie do zwrotu franko w ciągu 30 dni, a to przy odbiorze najmniej 1000 kg.